Nr. 83. | Kraków, środa 25 marca 1903. | Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 510.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 60 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 24 marca.

„Czas“ — żandarmi rosyjscy — i ks. Stojałowski.

Krakowski organ stańczyków wziął sobie niezwykle wdzięczne zadanie do spełnienia: oto gdziekolwiek tylko zasłyszy się o gwałtach policyjnych, popełnianych na ludności, pospiesza „Czas“ policyi na pomoc, chrypnąc od denuncyacyi i ujadania na... prześladowanych, na aresztowanych.

Policyjnej gorliwości „Czasu“ nie uszła nawet i młodzież warszawska, która nie mogąc znieść brutalnego znęcania się nad nią żandarmów rosyjskich — rozpoczęła strejk.

W artykule p. t. „Protesty młodzieży w Królestwie“ (nr. 67 z 23 b. m.) „Czas“ rzuca się na strejkujących akademików warszawskich w następujący sposób:

Jak się okazuje, pajdokratyczne prądy w społeczeństwie naszem nie ograniczają się, niestety, do Galicyi. Z innych dzielnic Polski... dochodzą wieści o demonstracyach młodzieży, a nawet dzieci.

W uniwersytecie warszawskim wybuchł strejk młodzieży akademickiej. Powód do niego dała zupełnie bezcelowa i niewczesna demonstracya studencka przeciw niemieckim widowiskom w Warszawie.

Tu następuje lekka denuncyacya, która wedle uzasadnionych zapewne nadziej autora nie chybi celu:

Socyalistyczne dzienniki każą dorozumiewać się, że wchodziły tu w grę inne jeszcze sprawy, będące w związku z propagandą (!)... Echom strejku warszawskiego towarzyszą echa demonstracyi uczniów gimnazyalnych w Sandomierzu.

O ucisku, dokonywanym na młodzieży gimnazyalnej w Sandomierzu, który ze strony studentów wywołał reakcyę — o brutalnem obchodzeniu się policyi z młodzieżą uniwersytecką w Warszawie, które było bezpośrednim powodem strejku akademików tak polskich jak i rosyjskich — przemilcza się zupełnie. Za to denuncyuje się młodzież, broniącą swych praw, o uprawianie propagandy socyalistycznej, wiedząc dobrze o tem, jakie skutki donos taki za sobą pociąga.

Denuncyantom „Czasu“ wtóruje grzechotem stary ajent rosyjski w sutannie, który ostatnie rewizye i aresztowania, przeprowadzane w Galicyi *ad usum* Rosyi, pochwala w „Wieńcu-Pszczółce“ w następujący sposób:

Do rewizyj i aresztowań dało powód doniesienie, które miało nadejść od rządu rosyjskiego, że niektórzy agitatorowie socyalno-demokratyczni i wszechpolscy zajmują się przemycaniem pism i broszur rewolucyjnych przez granicę w powiecie husiatyńskim do Rosyi. Kilku „włościan“, którzy najmowali się do przenoszenia tych druków przez granicę — również aresztowano. Zarządzenie to policyi jest czemś bardzo zwyczajnem(!)... Dziwniejsze i bardziej obłudne(!) jest to, że gdy włościan naszych za gazetki i druki gnębiono — nikt z naszych patryotów i studentów hałasu o to nie robił — teraz zaś ci panowie wielce się oburzają, gdy mogą przy tej sposobności dać folgę swej manii wyzywania na Rosyę.

Tu łechcący ucho dźwięk rubelków, tam, u „Czasu“, jak na organ szlachecki przystało, zapewne „idealny“ pociąg do szpiclostwa, a na to wszystko w jednym i drugim wypadku: marka „prawdziwego“ patryotyzmu, posiadająca w Petersburgu zawsze kurs wysoki.

Międzynarodowa solidarność żandarmów.

Na dwóch posiedzeniach parlamentu niemieckiego w ubiegłym tygodniu piętnowali posłowie socyalno-demokratyczni podczas debaty nad polityką zagraniczną gwałty moskiewskie, dokonywane bezkarnie na obywatelach niemieckich tak w Rosyi, jak i w granicach państwa niemieckiego, a świadczące o zdumiewającej wprost uległości rządu niemieckiego wobec moskiewskich zbirów.

Pierwszy poruszył tę kwestyę tow. dr Gradnauer, przypominając wniesioną przed rokiem interpelacyę tow. Bebla w znanej sprawie aresztowania przez żandarmów rosyjskich, z pogwałceniem wszelkich praw, i przetrzymywania w kazamatach rosyjskich niemieckiej obywatelki Kuglowej, pod bezpodstawnym zarzutem spełnienia zbrodni politycznej przez udział w przemycaniu do Rosyi zakazanych tam broszur. Wykazawszy, że w tym wypadku nawet konsul niemiecki okazał się powolnem narzędziem samowoli moskiewskiej, przeszedł tow. Gradnauer do podobnej sprawy aresztowania przez żandarmów rosyjskich Buchholzowej z Charlottenburga, którą z Kazania przetransportowano do Petersburga i przetrzymywano tam w więzieniu za to tylko, że w Niemczech miała działać na niekorzyść Rosyi. Gdy po kilku miesiącach okazało się, że nie może być karaną przez władze rosyjskie, odstawiono ją etapem do granicy niemieckiej. Rząd niemiecki idzie pod tym względem na rękę zbirom moskiewskim, ułatwia im szpiegowanie rosyjskich studentów, studyujących na uniwersytetach niemieckich, a czyni to jawnie, w bezczelny sposób. Władze uniwersyteckie przedkładają rosyjskiej policyi do zbadania papiery rosyjskich studentów, immatrykulujących się na tych uniwersytetach. Uniwersytety niemieckie stały się poprostu ekspozyturami rosyjskiej policyi. Następnie przypomina mówca sprawę wydania studenta Kalajewa w ręce rosyjskiej policyi granicznej w Mysłowicach. Ponieważ jak słychać, Kalajew ma niebawem odzyskać wolność, przeto haniebny czyn władz niemieckich był w tym wypadku zupełnie zbytecznym. Za tego rodzaju usługi, wyświadczane Rosyi, bywają urzędnicy niemieccy wynagradzani przez rząd rosyjski. I tak np. pewien niemiecki urzędnik graniczny za wydanie moskiewskiej komendzie żandarmeryi jednego z rosyjskich poddanych, otrzymał w nagrodę od cara 25 rubli i srebrny medal. Mówca zapytuje kanclerza państwa, czy istnieją jakieś tajne układy z Rosyą, na mocy których dzieje się to pogwałcenie praw parlamentu, przynoszące hańbę niemieckości.

Sekretarz stanu von Richthofen pozostawił to pytanie bez odpowiedzi, stwierdzając tem samem prawdziwość wyrażonego przez tow. Gradnauera przypuszczenia, że istnieje tego rodzaju reakcyjny układ tajny, zezwalający na skandaliczną gospodarkę tajnej policyi moskiewskiej w Niemczech, popieraną wydatnie nawet ze strony niemieckich władz uniwersyteckich i państwowych. Sprawę Kalajewa zbył sekretarz stanu bezczelnem oświadczeniem, że nie było to wydanie, lecz tylko wydalenie. Przyznał natomiast otwarcie, że „rząd rosyjski wyraził życzenie, aby mu umożliwiono mieć na oku życie rosyjskich anarchistów (!) w Niemczech i że temu życzeniu uczyniono zadość, udzielając rządowi rosyjskiemu żądanych informacyj“. Co do aresztowania Buchholzowej oświadczył Richthofen, że mąż jej wyraził uznanie niemieckiej ambasadzie w Petersburgu za skuteczną interwencyę w tej sprawie.

Z powodu tego oświadczenia sekretarza stanu mąż Buchholzowej nadesłał do redakcyi „Vorwärtsu“ list, w którym wykazuje kłamliwość słów Richthofena.

Na następnem posiedzeniu parlamentu odpowiadali Richthofenowi tow. Gradnauer, Ledebour i Bernstein.

Tow. Gradnauer skonstatował, że po odpowiedzi sekretarza stanu musi się nabrać przekonania, że w Berlinie istnieje departament policyjny rosyjskiego rządu. Rozciąganie dozoru nad rosyjskimi „anarchistami“ jest tylko upozorowaniem bezprawia. Rząd rosyjski nazywa anarchistą każdego, kto domaga się sprawiedliwości i poszanowania ustaw. Polityka Niemiec jest w tych wszystkich wypadkach wprost haniebną. Mówca stwierdza z ubolewaniem, że stanowisko kanclerza państwa i sekretarza stanu wobec gwałtów moskiewskich jest reakcyjne i niegodne.

Tow. Bernstein zaprotestował przeciwko oświadczeniu sekretarza stanu, jakoby zezwalanie rosyjskiemu rządowi na szpiegowanie rosyjskich anarchistów w Niemczech było rzeczą zupełnie naturalną. Pojęcie „anarchista“ jest nader elastyczne. A tego rodzaju system szpiegowania wyradza się w hodowanie agentów prowokacyjnych. Tow. Bernstein zakończył stwierdzeniem faktu, że Niemcy o wiele częściej brały udział w ujarzmianiu ludów, niż w ich wyswobadzaniu.

Tow. Ledebour oświadczył, iż było psim obowiązkiem rządu niemieckiego z całą energią wystąpić bezzwłocznie w obronie swych obywateli, na których rząd moskiewski dokonywał brutalnego gwałtu. Tymczasem sekretarz stanu w swoich wywodach dał rosyjskiej policyi zupełną swobodę zapuszczania zagonów w Niemczech i oddał jej w moc nawet niemieckich obywateli, podejrzanych o rewolucyjne dążenia. Niedość więc, iż rząd niemiecki zezwala na podły system szpiegostwa moskiewskich żandarmów z Rosyi, lecz zwraca ich nawet przeciw niemieckim obywatelom. Powracają najgorsze czasy świętego przymierza, a rząd niemiecki staje się pomocnikiem brutalnej samowoli caratu. (Oklaski.)

Klerykalizm a socyalna demokracya.

Lwów, 23 marca.

W miejsce zakazanego na dziś wieczór przez policyę zgromadzenia ludowego z powyższym porządkiem dziennym, odbyło się dziś wieczór w lokalu jednego z tutejszych stowarzyszeń robotniczych wielkie zebranie poufne, w którem uczestniczyło przeszło dwustu towarzyszów, ponieważ sala ich więcej pomieścić nie mogła.

Po zagajeniu zebrania przez tow. dra Wyrostka, wybrano przewodniczącym tow. Mięsowicza, sekretarzem tow. Bukowskiego, poczem do punktu porządku dziennego: „Klerykalizm a socyalna demokracya“ referował tow. dr Wyrostek:

Odkąd w Galicyi pojawił się ruch opozycyjny ludowy, a szczególnie socyalistyczny, kler rozpoczął bezwzględną walkę z tym ruchem i zaczyna się jedna wielka martyrologia ludu polskiego i ruskiego. Rząd, jako przedstawiciel klas panujących, również nie zasypiał sprawy i ze swej strony ruch ten tłumił; mundury i sutanny podawały sobie wzajemnie ręce. Zaczyna się gorączkowa praca kleru, zakładanie „Przyjaźni“, zwoływanie zjazdów katolickich. Ostatnim takim aktem klerykalizmu jest „list pasterski“ arcybiskupa Bilczewskiego, który jest najlepszem sformułowaniem klerykalnego światopoglądu. Mówca na podstawie tego listu zwalcza wszystkie zarzuty, jakie klerykali wytaczają w swoich kazaniach przeciw socyalizmowi. Wskazuje na to, że księża Pastor i Fiszer głosowali w parlamencie przeciw spoczynkowi niedzielnemu, że księża z Koła polskiego głosują w parlamencie za wszystkimi podatkami, cłami i za wojskiem, że wódz klerykałów dr Rydygier w ostatnich dopiero dniach bronił korupcyonistę Małachowskiego, i oświadcza, że najlepszą odpowiedzią na oszczerstwa klerykalne będzie masowe garnienie się ludu roboczego pod skrzydła czerwonego sztandaru, bo tylko w socyalizmie jest zbawienie ludu. W myśl tych wywodów postawił rezolucyę, protestującą energicznie przeciw nadużywaniu ambony dla celów politycznych, w szczególności przeciw oszczerstwom rzucanym przez klerykałów na socyalną demokracyę, przeciw listowi pasterskiemu arcybiskupa Bilczewskiego, a oświadczającą, „że jedyną drogą, która prowadzi do wyzwolenia ludności pracującej, a z nią całej ludzkości z niewoli kapitalistycznej, jest droga, po której dąży zorganizowany w partyi socyalno-demokratycznej proletaryat“.

Następnie przemówił tow. Mełeń, który w dłuższem przemówieniu wykazał łączne działanie klerykalizmu i militaryzmu i wieczną antykulturalną, antycywilizacyjną działalność klerykałów.

Po jednogłośnem uchwaleniu powyższej rezolucyi, zgromadzeni rozeszli się spokojnie.

Z przemyskiego bagienka.

Przemyśl, 22 marca.

Sprostowanie bankiera Münza. — „Patryotyczni“ przedsiębiorcy a polscy robotnicy. — „Świnie sędziowie“! — Patryn opiekunem moralności.

Pan Münz, prostując szczegóły sprawozdania ze zgromadzenia dwucentowego, liczył na to, że śmiało prostować może, „że nie słyszał, ani nie uczyniono mu żadnych zarzutów niehonorowych“, bo na wypadek, gdyby mu udowodniono, że robiono mu zarzuty, odpowie: „W takim krzyku i gwałcie ja nie słyszałem“. A może przypomina sobie p. Münz bodaj ten szczegół, jak mu p. Eugeniusz Eisner rzucił kilkakrotnie słowa: „Pan kłamiesz! kłamiesz!“ Kłamstwo to może u bankierów zaleta, u nas czyn niehonorowy. Lepiej zresztą, aby p. Münz milczał. Cały Przemyśl wie, co działo się przy wyborach z III. kuryi 1897 roku i jaką haniebną rolę [illegible]ramarza głosami wyborczymi odegrał p. Mün[illegible]

Zatarg w fabry[illegible]ulkan“, wywołany nietaktem i brutalnością majstra Zawadyńskiego i dyrektora Bergera, dotychczas nie został jeszcze załatwiony. „Patryotyczni“ akcyonaryusze fabryki stanęli w obronie Bergera przeciw robotnikom. Najciekawsze są poglądy na tę sprawę „demokraty-patryoty“ dra Tarnawskiego, który deputacyi, będącej u niego, oświadczył:

„My musimy bronić powagi dyrektora. Wreszcie cóż to była za obraza, jeżeli majster powiedział robotnikowi: „Ja ci zrobię okulary“. My nie możemy ustąpić robotnikom, bo toby rozluźniło dyscyplinę“.

Tak pojmuje kwestyę honoru robotniczego dr Tarnawski, prezes „Sokoła“, człowiek wiecznie mający na ustach „ludową Polskę“.

Na uwagę deputacyi, że należy przecież także otaczać respektem i honor robotnika polskiego, któremu powinno się dać satysfakcyę za obrazę uczynioną mu, odrzekł p. Tarnawski żargonem typowego geszefciarza:

„Takie „młokosy“ myślałyby, że na nas wywarli presyę. Zresztą fabryka na razie i tak nie potrzebuje tokarzy, mogą strejkować“.

Po tej odpowiedzi na drugi dzień zeszła się rada nadzorcza fabryki „Wulkan“, złożona z p. dra Tarnawskiego; Fischera, dzierżawcy dóbr Żurawica; Drużbackiego, wł. dóbr, milionera; dyrektora banku Kosiby i kilku innych, uchwalając przyjąć robotników, którzy dobrowolnie pracę porzucili, do roboty ponownie pod warunkiem, jeżeli podpiszą deklaracyę tej treści:

„Oświadczamy niniejszem, że porzuciwszy dnia 16 b. m. pod wpływem chwilowego rozdrażnienia dla błahej przyczyny pracę w fabryce „Wulkan“ bez wypowiedzenia i wbrew regulaminowi, kroku tego obecnie żałujemy i przyrzekamy, po przyjęciu nas napowrót do pracy w tej fabryce, unikać nieporozumień i ściśle stosować się do regulaminu“.

Treść tego oświadczenia zakrawa na grubą bezczelność. Dla imci pana Tarnawskiego, z urzędu patryoty, honor polskiego robotnika, spotwarzony przez brutalnego majsterka, to rzecz błaha, a kto ujmuje się za tym honorem, powinien tego żałować. Nigdy nie wierzyliśmy w demokratyzm p. Tarnawskiego, ale uważaliśmy go za uczciwego człowieka, czyżby i tego chciał się pozbyć p. Tarnawski dla przypodobania się niemieckiemu majsterkowi? A może to tylko dalsze konsekwencye polityki prezesa „Sokoła“, który w sejmie galicyjskim głosował przeciw protestowi z powodu mowy malborskiej?

Berger niesłychanie był zadowolony z takiego kołtuńsko-nieuczciwego stanowiska rady nadzorczej. Zaraz na drugi dzień, to jest 21 b. m., kiedy przyszedł do jego fabryki mundant z kancelaryi dra Liebermana, p. Brinks, po należytość z powodu przegranego procesu z robotnikiem Kozłowskim, którego bez wypowiedzenia wydalił, Berger zawołał dumnie pod adresem polskich sędziów: „Tacy swynie sędziowie, jak śmieli mnie zasądzić i wydać jeszcze edykt sekwestracyjny“.

Tym razem odpokutuje Berger swój zwyczaj wywoływania „polskie świnie“, bo zajmie się nim prokurator.

Naturalnie, że Bergera będzie bronił p. dr Tarnawski i będzie udowadniał, że „polskie świnie“, to jest „ein deutsches Sprichwort“.

Robotnicy postanowili nie podpisywać przedłożonej im deklaracyi i pójść w świat za robotą, gdzie pracę robotnika polskiego ceni się więcej, jak w fabryce prezesów „Sokoła“.

Ostatnimi dniami wielkiej sensacyi był Przemyśl świadkiem. Osławiony szakal wyborczy Patryn, bohater toczącego się skandalicznego procesu o kradzieże w „chrześcijańsko-socyalnym sklepie“, zwołał do sal szkolnych przy ul. Węgierskiej ojców i matki dzieci szkolnych, rozwijając przed nimi program wychowania poza szkolnego. Nikt przyzwoity i szanujący się nie wziął udziału w tem zgromadzeniu. Przybyła garstka księży i ich parobków, oklaskując idyotyzmy, jakie z opuchniętej od alkoholu głowy Patryna płynęły.

Od tego zgromadzenia nazywają Patryna zjadliwie „ojcem chrześcijańsko-socyalnej moralności“, któremu dzieci odbiera c. k. prokurator.

Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

Z doli kolejarzy.

Stanisławów, 21 marca.

Katastrofa kolejowa. — Z królestwa p. Zajączkowskiego. — Pod kołami pociągu.

Dzienniki galicyjskie, biuro korespondencyjne, dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie milczą o ostatniej katastrofie kolejowej, która się zdarzyła w nocy z 14 na 15 bm. między stacyami Monasterzyska a Jezierzanami—Barysz na przestrzeni Stanisławów—Husiatyn; milczą wszyscy, bo że tam kilku ludzi z personalu pociągowego i maszynowego uszkodzonych zostało, to wspominać przecież szkoda o tem — mówiąc językiem urzędowym — „Verbrauchs-Materiale“, które nic nie kosztuje, gdyż mięso ludzkie, robotnicze, w tych czasach tak tanie... Katastrofa ta miała następujący przebieg:

W nocy z 14 na 15 bm. został pociąg ciężarowy nr. 1385 wypuszczony z Monasterzysk regularnie do Jezierzan—Barysz do krzyżowania z pociągiem 1378, który około półtory godziny był spóźniony. Ekspedyent pociągu w Jezierzanach, nie porozumiawszy się poprzednio z Monasterzyskami, wypuścił pociąg nr. 1378 naprzeciw już od 15 minut na przestrzeni znajdującego się pociągu nr. 1385, a choć następnie zaraz spostrzegł fatalny błąd, z braku najprymitywniejszych urządzeń nie był już w stanie katastrofie zapobiedz i pociąg nr. 1378, ujechawszy zaledwie 4 kilometry, jadąc ze spadku 25°/₀₀₀, zderzył się w kilometrze 56·5 z naprzeciw jadącym pociągiem nr. 1385, przyczem obydwie maszyny, oraz 6 wagonów silnie uszkodzonych zostało; nadto silne stłuczenia odnieśli cały personal maszynowy i kierownik pociągu 1378 Klimowicz, konduktor Mocck, nadto mniejsze reszta personalu pociągowego.

Że katastrofa ta, która o godzinie 2 m. 21 w nocy nastąpiła nie pociągła większych następstw, należy zawdzięczyć czujności całego personalu tak maszynowego, jakoteż pociągowego, którzy spostrzegłszy się nawzajem użyli całej siły, aby pociągi powstrzymać, tak, że w chwili zderzenia, jeden pociąg jechał z chyżością 7 klm., drugi zaś 15 klm. na godzinę.

Winę ponosi tu, jak zawsze, osławiony sparsystem sztachański, na tej przestrzeni bowiem niema ani ramp, ani służby szlakowej, tak, że pociąg, wypuszczony ze stacyi, jest od tej chwili zdany na łaskę losu. Przed 4-ma laty zostały zaprowadzone z ogromnym kosztem między stacyami i na tej przestrzeni tak zwane „Zugsmeldeposten“, połączone z takowemi telefonem, a choć kosztowało to miliony ze względu na to, że tam trzeba było i ludzi, choć licho płatnych, sparsystem zniósł te „Zugsmeldeposten“ i budki te zostały za bezcen posprzedawane nawet żydom, którzy obecnie mają z takowych tanie a wygodne stajnie.

Dalej ponosi tu winę zarząd kolei przez wyzysk ludzi, którzy pełnią, jako urzędnicy ruchu tak odpowiedzialną służbę. Proszę sobie przedstawić takiego „urzędnika“ z płacą 900 do 1200 koron rocznie, obarczonego rodziną. Troska o chleb rodzinny, zajmuje jego zmysły, tak, że w stanowczej chwili nie jest w stanie zorjentować się, co powinien, a co czynić wypada, a że tu czas jednej minuty stanowi wszystko, przeto wypadki takie muszą się zdarzać.

W królestwie p. Zajączkowskiego, inspektora i naczelnika ogrzewalni w Stanisławowie, gdzie cała starszyzna hołduje zasadom klerykalnym i w tym kierunku wywiera aż do niemożliwości presyę na najbiedniejszych robotników, znowu zaczynają szczury węgle zjadać, a to w następujący sposób:

Magazynier Miksiewicz, sekretarz św. Józefa, dzierży wszechwładztwo nad węglami i drzewem, do pomocy dodano mu nadstawników, naturalnie samych członków św. Józefa, między innemi Reszetarskiego. Indywiduum to, konfident policyi miejscowej, przed niejakim czasem było umieszczone w magistracie stanisławowskim, gdzie wskutek różnych malwersacyj nie mogło się dłużej utrzymać i z ramienia św. Józefa przez Gołąbków został umieszczony w gnieździe podobnych mu indywiduów tj. w ogrzewalni stanisławowskiej i to w randze nadstawnika; w jaki sposób to stanowisko wyzyskuje, ilustruje następny fakt:

W dniu 21 lutego br. zapłacił Reszetarski dla siebie w kasie stacyjnej 200 klg. węgla do opału, zajechał do składu i nabrał przeszło 1000 klg., nim jednak zdołał wywieźć ze składu, doniesiono o tem p. inspektorowi Zajączkowskiemu, który skonstatowawszy fakt, ograniczył się tylko na zwymyślaniu tych szczurów, zjadających węgle.

A ile czynów tam takich, które nie wychodzą na światło dzienne?

Dnia 18 bm. zginął tu pod kołami pociągu stróż nocny nazwiskiem Pokój Józef, w chwili gdy wykonywał służbę. Zmarły pozostawił żonę i 4 dzieci. Ciekawi jesteśmy, jak obejdzie się zarząd kolejowy z sierotami, pozostałemi po tej nieszczęśliwej ofierze stosunków, panujących obecnie na tutejszej stacyi kolejowej.

Przegląd społeczny.

Baczność krawcy krakowscy! W środę 25 b. m. odbędzie się o godzinie 2 po południu poufne zgromadzenie w krakowskiem stowarzyszeniu zawodowem robotników krawieckich z porządkiem obrad: Jak nam płacą?

Ze względu na ważność sprawy, powinni zjawić się wszyscy towarzysze krawieccy.

Strejk krawców we Lwowie. Ze Lwowa donoszą, iż miastu temu grozi, już po zawarciu ugody, nowy strejk robotników krawieckich.

Powodem konfliktu jest zachowanie się majstra krawieckiego Bełtowskiego, który nie chciał zgodzić się na postawione przez robotników żądania, dotyczące unormowania płacy, nie wydalania robotników aż do 1 października br., zatrzymania w pracy robotnika Jasnego, nie przyjmowania do pracy majstrów samoistnych itp.

Ponieważ Bełtowski na żądania te się nie godzi, przeto robotnicy w liczbie 20 wypowiedzieli pracę.

Dnia 23 bm. odbyło się w sali „Gwiazdy“ w sprawie tej zgromadzenie, na którem uchwalono zbojkotować pracownię Bełtowskiego, nadto: jeżeli konflikt ten nie zostanie w krótkim czasie załatwiony, wybuchnie we Lwowie ogólny strejk robotników krawieckich.

Niechaj żaden z robotników krawieckich nie przyjmuje obecnie we Lwowie roboty!

Zgromadzenie ludowe w Sanoku. W niedzielę 22 b. m. odbyło się w Sanoku, na Posadzie Olchowskiej zgromadzenie ludowe z porządkiem obrad: „Dlaczego powinni robotnicy organizować się?“ Na zgromadzenie przybyło kilkaset robotników i bardzo liczna ilość robotnic. Przewodniczącym wybrano tow. Fajka i Babickiego, sekretarzował tow. Rama.

Referent tow. Witold Reger z Przemyśla w dwugodzinnem przemówieniu omawiał znaczenie robotników w dzisiejszem społeczeństwie kapitalistycznem, pod względem politycznym i gospodarczym, poczem poświęcił dłuższy czas omawianiu ustaw o ubezpieczeniu robotnika na wypadek choroby lub nieszczęścia. Mówca ilustruje przykładami ogromne majątki kleru w Austryi w porównaniu do nędzy ludu, rosnącej z dnia na dzień, wykazując, że nienawiść kleru do organizującego się proletaryatu ma swe źródło nie w religijnych, ale w kapitalistycznych uczuciach kleru.

Mówiąc o potrzebie organizacyi, wykazuje mówca na przykładach z historyi szupaśnictwa, jaki los spotyka robotnika, nie mającego na wypadek braku pracy pomocy materyalnej. Winy braku pracy, nizkich płac, złego traktowania robotników i lekceważenia sobie żądań proletaryatu, należy szukać w niedostatecznej sile politycznej klasy pracującej. Mrzonki o zgodzie kapitału z pracą, o zaparciu się swych interesów dla „zgody narodowej“, na której lichwiarze najróżnorodniejszego gatunku robią dobre interesa, należy się raz na zawsze pozbyć. Wiara w takie mrzonki daje polskiemu robotnikowi nędzę, głód, gruźlicę płuc, a w końcu szupas i celę szpitalną, a „bracia rodacy“ z wyższej klasy zyskują tysiące do urabiania honoru Polakom po Jockey-Clubach i domach gry. Kapitalizm nie zna zgody klasowej na gruncie sentymentów narodowych. Dochód, dochód i jeszcze raz dochód, to jest pierwsze i ostatnie przykazanie religii kapitalistycznej.

W końcu zatrzymuje się mówca nad polityką Koła tak zwanego „polskiego“, które mimo wiecznie głoszonych frazesów o solidarności narodowej, wiecznie judzi przeciw ludowi polskiemu i pochwala kozackie ataki madziarskich huzarów, wykonywane na polskim ludzie. Przemówienie tow. Regera oklaskiwano gorąco. W dyskusyi przemawiał jeszcze w sposób cięty i dowcipny tow. Kapalski (starszy).

Zgromadzenie zakończył tow. Fajek gorącą przemową do zebranych, by dla moralnego i materyalnego podniesienia się wstępowali do organizacyi.

Z literatury i sztuki.

Koncert Bronisława Hubermanna i orkiestry 13 pułku pod kierunkiem J. N. Hocka. Ubodzy jesteśmy jeszcze bardzo na polu twórczo-muzycznem, ale za to co do wykonawców, to śmiało możemy się ubiegać o palmę pierwszeństwa. Nazwiska polskich artystów figurują dzisiaj w całym świecie i należą do najpoważniejszych firm. Nie blagą, lecz głęboką wiedzą i wielkim talentem wybili się tacy artyści, jak: Śliwiński, Paderewski, Hotman, Reszkowie, Bandrowski, Barcewicz, Pinkiertówna, Kochańska, Wierzbołowicz i wielu innych. Cechą artystów tych jest wielka powaga w traktowaniu danego instrumentu — nie błyskotliwe kuglarstwo, działające na masy, lecz wysoka muzykalność i dążenie do możliwie idealnego, stylowego opanowania utworów przez się wykonywanych.

Na poniedziałkowym koncercie mieliśmy sposobność podziwiać grę młodziutkiego skrzypka, Bronisława Hubermanna. Artystę tego śmiało można zaliczyć w poczet „naszych najlepszych artystów“.

Hubermann pomimo wielkich sukcesów, nawiasem mówiąc, rzetelnie zasłużonych, jako cudowne dziecko, nie spaczył wyjątkowego talentu, przeciwnie, co dawniej dawał pod wpływem ogromnej intuicyi, dzisiaj, jako dojrzały artysta, daje na mocy głębokiego wniknięcia i analizy. Skromny i bezpretensyonalny w codziennem życiu, nie zmienia się na estradzie, a gra jego nie jest skierowaną na wywołanie tanich efektów. Hubermann nie stara się sztuczkami wywoływać fajerwerkowego zapału u publiczności — ale kto chce posłuchać prawdziwej muzyki, muzyki, tchnącej wysoką dozą poezyi (bez przymieszki najmniejszej blagi), naturalnej, płynącej wprost z duszy wielkiego artysty, ten niech posłucha Hubermanna. Zdając sprawozdanie z gry skrzypka, wypadałoby wzmiankować coś o technice jego, a że skrzypek ten należy dziś do najlepszych, powinienem napisać, że technikę posiada, fenomenalną, bajeczną. Być może, że Hubermann posiada technikę à la Kubelik lub Burmester, może nawet i lepszą, ale to jest tak mało znaczący czynnik w grze tego artysty, że analizować nie będę, w jakim stopniu ta technika rozwinięta, bo Hubermann się nią nie szczyci, gdy tego potrzeba, wszelkie środki do wydobycia danej myśli posiada w możliwie idealnem wykończeniu, ale uważa to tylko jako środek do wyśpiewania tego wszystkiego, co jego wrażliwa dusza odczuła.

Zdaniem mojem, Hubermann jest skończonym i to wielkim artystą — grą swą zaćmiewa nawet takie sławy, jak Burmester, Sarasate lub Kubelik. Kto tak umie wyśpiewać Larghetto z koncertu Beethovena lub Aryę ze Suity Raffa — ten zasługuje na miano muzyka-poety.

Hubermanna publiczność przyjmowała z entuzyazmem, nie szczędząc również zasłużonych oklasków p. Hockowi za świetny akompaniament i poprawne wykonanie introdukcyi z „Rheingolda“ Wagnera i uwertury z „Oberona“ Webera. *2 m.*

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 25 marca. 1820. Wypędzenie jezuitów z Rosyi. — 1872. Pierwszy numer socyalistycznego czasopisma niemieckiego „Gleichheit“ w Austryi. — 1893. Drugi zjazd polskiej partyi socyalno-demokratycznej w Krakowie. — 1895. Zmowa fabrykantów przeciw robotnikom tkackim w Verviers. 1901. Aresztowani w Petersburgu: M. Gorkij, P. Struve, prof. T. Baranowski i w. i.

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Czwartek: „Dramat Kaliny“, trzy akty prozą Z. Kaweckiego (występ K. Kamińskiego).

Piątek: „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (występ K. Kamińskiego).

Sobota: „Nowe Bożyszcze“, sztuka w 3 aktach Fr. de Curel (przedostatni występ K. Kamińskiego).

Niedziela: „Faust“, tragedya Göthego w 14 obrazach (ostatni występ K. Kamińskiego).

Krakowskich czytelników „Naprzodu“ zawiadamiamy, że mogą **„Naprzód“ prenumerować i nabywać pojedyncze numery** nie tylko w Administracyi (Sławkowska 29), lecz także **w Dziale inseratowym (Poselska 15).**

Ile razy wypędzano jezuitów. Cyfry bywają wymowne. Jezuitów wypędzano:

w r. 1561 z kantonu szwajcarskiego Graubünden (już w 27 lat po założeniu ich zakonu!);
w r. 1570 z Anglii (za ich zamachy morderczе na królową Elżbietę);
w r. 1578 z Portugalii;
w r. 1578 z Antwerpii;
w r. 1594 z Francyi (z powodu morderczego zamachu ucznia jezuitów Chatela na króla Henryka IV);
w r. 1595 ze wszystkich prowincyj Niderlandów (jako „sektę niebezpieczną dla życia książąt i spokoju w państwach“);
w r. 1606 w rzeczypospolitej weneckiej (jako „wrogów i oszczerców)“;
w r. 1607 z Szwecyi;
w r. 1610 z kantonu szwajcarskiego Wallis;
w r. 1618 z Czech (jako „rokoszan i buntowników“);
w r. 1619 z Moraw i Śląska;
w r. 1620 z Węgier;
w r. 1622 z Neapolu;
w r. 1645 z Malty;
w r. 1706 z Węgier i Siedmiogrodu;
w r. 1715 z królestwa obojga Sycylii;
w r. 1719 z Rosyi;
w r. 1759 z Portugalii;
w r. 1762 z Francyi;
w r. 1767 z Hiszpanii, Neapolu i Sycylii;
w r. 1768 z Parmy;
w r. 1817 z Petersburga i Moskwy;
w r. 1820 z Hiszpanii;
w r. 1820 z całej Rosyi;
w r. 1833 z Portugalii;
w r. 1835 z Hiszpanii;
w r. 1847 z całej Szwajcaryi;
w r. 1872 z Niemiec;
w r. 1880 z Francyi.

Z długiej tej listy wypędzeń widać, jak jezuici umieli zawsze wślizgiwać się napowrót tam, skąd ich wypedzano, — „nakształt dymu albo pary wciskać się“, pisze o nich Słowacki. Nie tracili nigdy odwagi, a trzeciemu ich generałowi Franciszkowi Borgii przypisują następującą „przepowiednię“: „Jak jagnięta wśliznęliśmy się, jak wilki będziemy rządzili, jak psów będą nas wypędzali, jak orły odmłodzimy się“.

Zwycięski strejk młodzieży warszawskiej. Jak donoszą z Warszawy, strejk akademików zakończył się zwycięstwem: władze zbyt lękają się widma jakichś zawikłań uniwersyteckich, które, wybuchnąwszy w jednym uniwersytecie, mogą i w innych przypomnąć młodzieży jakieś krzywdy — podpalić prochy, aby nie być skłonnemi do pewnych ustępstw. Rektor Ulianow musiał więc otrzymać wskazówki, by zaniechał dotychczasowego prowokatorstwa. Po tygodniu trwania strejku — wezwał do siebie akademików i w odpowiedzi na przedstawione mu po wiecu żądania oświadczył: 1) że żandarmi, którzy studentów znieważyli, zostaną — jak zapewnił pomocnik generał-gubernatora Podgorodnikow — ukarani (można wątpić w to ukaranie, ale ważnem jest już samo przyznanie słuszności skargom młodzieży, *red.*); 2) że władza uniwersytecka poczyniła starania, aby policya uznawała matrykuły uniwersyteckie za dowód legitymacyjny i zarazem jako przedstawienie władzy uniwersyteckiej; przyczem rektorat przyrzeka, iż nadal studentów brać będzie z własnej inicyatywy w obronę.

Co do 3 punktu, aby studenci, karani przez władze administracyjne, nie byli powtórnie karani jeszcze przez władzę uniwersytecką — oświadczył rektor, iż ostatecznej odpowiedzi na to udzielić nie może, sprawa ta bowiem rozważoną będzie zasadniczo w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Satysfakcyę, jaką dała ta odpowiedź rektora, uznała młodzież za wystarczającą i zaniechała dalszego strejku.

A teraz porównajmy to z jękami „Czasu“, z jego strachami, co na to powie Petersburg? Ile „szkód“ strejk przyniesie? Ile niebezpieczeństw kryje się w takim ruchu „pajdokratycznym“! (termin żywcem wzięty z „Hałyczanina“). Uśmiejmy się nad tą całą gammą: *uch* i *ach*'ów, przerażeń, dygotań i przestrachów. Zajęcze słuchy nastawione — a potem ciekną rady, „ostrożne“, „rozważne“, „przenikliwe“, „dojrzałe“...

Wiecznie te same, stare, serwilistyczne gawędy: już dawno grzyb przeżarł wszystkie klepki w głowach p. t. publicystów stańczykowskich.

Nacyonaliści ruscy o ruskich socyalistach. Organ narodowców ruskich „Diło“, niezadowolone z ostatniej konferencyi rusko-ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej, wydaje o socyalistach ruskich następujący sąd:

„Tak odbyła się konferencya ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej, **jedynej** na Rusi grupy ludzi, która pracuje z Polakami, „pod jednym dachem“ i broni tego wspólnego dachu przeciw naszemu „hajdamackiemu szowinizmowi“.

Panowie z „Diła“ mylą się, jeżeli sądzą, że tego rodzaju opinią potrafią „zabić“ socyalistów ruskich.

Społeczeństwo ruskie pustą a wrzaskliwą demagogię Budzynowskich i S-ki potrafi tak samo osądzić, jak to uczyniło społeczeństwo polskie ze swymi krzykaczami w guście Popławskich, Głąbińskich, Dmochowskich itp.

Nie będziesz kłamał! Pan Wincenty Lutosławski ogłasza w dziennikach z dnia 24 bm. następujące pismo:

„Uparcie szerzone pogłoski, jakobym sam miał być autorem afiszu, ośmieszającego moje wykłady o Królu-Duchu, zmuszają mnie do wyjaśnienia następującego:

1. Autorem afiszu, jak się dowiedziałem dzisiaj, jest jeden z moich słuchaczy, pan Stefan Kuśmierczyk, który sądził, że przez to najskuteczniej napełni salę.

2. Policya zapytywała mnie, czy znam treść afiszu, chcąc wstrzymać jego rozlepianie. Na przysłanym mi afiszu napisałem: „czytałem, protestować nie będę!“ Z tego może ktoś wysnuł fałszywy wniosek, że afisz odemnie pochodzi.

3. Cała ta walka afiszowa i dziwne niezrozumienie przez prasę moich intencyj doprowadziło mnie do postanowienia, by zaniechać dalszych wykładów publicznych o Królu-Duchu. Widać jasno, że one szerszej publiczności nie obchodzą — a ściślejsze koło zwolenników Króla-Ducha w większem skupieniu słuchać będzie wykładów, gdy nie będą publiczne. Wzywam zatem tych, którzyby chcieli w dalszych wykładach przyjąć udział, by się zgłosili pod adresem: „Eleusis“ ul. Batorego 1. w Krakowie, a wydział Towarzystwa „Eleusis“ ich w swoim czasie powiadomi o miejscu i dacie dalszych (prywatnych) wykładów.

Kończę to wyjaśnienie ubolewając, że rozdrażnieni na mnie i na Towarzystwo „Eleusis“ rozpustnicy, karciarze, palacze i pijacy tak skutecznie utrudniają popularyzacyę Króla-Ducha. Wincenty Lutosławski“.

Wobec tego „wyjaśnienia“ konstatujemy: afisz humorystyczny dał do druku, odebrał z drukarni Koziańskiego, rozesłał do biur — pan Wincenty Lutosławski. Być może, że autorem afiszu jest jakiś „els“; w każdym razie sam p. Lutosławski zajął się drukiem i rozpowszechnieniem afisza. Perfidne wyjaśnienie p. Lutosławskiego jest zwyczajnem kłamstwem.

Pan Lutosławski, układając program dla elsów, wymienił tylko cztery grzechy: alkohol, ty-

…karty i rozpustę — nadające się do abstynencyi. W dobrze zrozumianym własnym interesie nie domagał się abstynencyi od nałogu okłamywania!

Na koniec jedna jeszcze uwaga: pan L. mówi o jakiejś walce afiszowej. Pan L. uważa walkę z sobą samym za walkę afiszową. Zdwojenie osobowości na tle humorystycznem!

W sprawie plotek, rozszerzanych o słuchaczkach uniwersytetu krakowskiego, otrzymujemy następujące pismo:

Od pewnego czasu uporczywie krążą po Krakowie pogłoski, uwłaczające czci słuchaczek uniwersytetu Jagiellońskiego. W ostatnich czasach pogłoski te przedostały się do niektórych organów prasy zarówno krajowej, jak i zagranicznej. „Wiek Nowy", wychodzący we Lwowie, rzucił nawet potwarz na ogół słuchaczek uniwersytetu, podając w cynicznych słowach wiadomość o ich niemoralnem prowadzeniu się — nadto zaznaczył, że „jeden z profesorów-ginekologów stwierdził, iż wiele pań zarówno z pośród zwyczajnych studentek, jak i hospitantek, będzie musiało na kilka miesięcy przerwać studya"... i że z tego powodu senat akademicki zastanawiał się nad ograniczeniem praw hospitantek i powziął w tym kierunku decyzyę.

Z góry przekonani o kłamliwości potwarzy, rzuconej na ogół koleżanek przez „Wiek Nowy", zwróciliśmy się jednak dla poinformowania wprowadzonego w błąd ogółu: 1) do kompetentnych władz uniwersyteckich, 2) do obu profesorów ginekologów w Krakowie — p. Jordana i p. Rosnera i dowiedzieliśmy się, co następuje:

Senatowi akademickiemu nie są znane żadne fakty, mogące rzucić cień nie tylko na ogół, lecz nawet na jednostki z pośród koleżanek, a przeto żadnej decyzyi w tym względzie powziąć nie mógł. Ani prof. Jordan, ani prof. Rosner nie mieli sposobności stwierdzić, że którakolwiek z koleżanek będzie zmuszona „przerwać na kilka miesięcy studya", do ogłoszenia czego jesteśmy przez nich upoważnieni.

Wobec powyższych informacyj wiadomość, podaną przez „Wiek Nowy", musimy nazwać nieuczciwą potwarzą.

Wszystkie pisma prosimy o powtórzenie tego oświadczenia. Kraków, dnia 23 marca 1903. *Kazimierz Okuszko*, słuchacz medycyny. *Julian Bańkowski*, słuchacz medycyny. *Józef Ciągliński*, słuchacz filozofii.

Podrożenie piwa w Krakowie. Stowarzyszenie restauratorów, szynkarzy i t. p. w Krakowie nadsyła nam następujący komunikat: Jak wiadomo, zostaje z dniem 1 kwietnia br. dotychczasowy dodatek krajowy od piwa podwyższony o 70 h na hektolitrze. Wobec tego postanowili reprezentanci browarów p. Ripper, zastępca browarów p. Götza w Okocimie i Krakowie, p. Lazar, zastępca arcyksiążęcego browaru w Żywcu, i bracia Johnowie podnieść cenę piwa flaszkowego o 4 korony na hektolitrze, to znaczy, że osiągną na każdym hektolitrze 3 K 30 h czystego zysku, a sprzedając każdy tylko po 5000 hektolitrów piwa butelkowego, podniesie się dodatkowy czysty zysk tych panów o 16.500 K rocznie. W roku 1902 spotrzebował Kraków 2,526.889 litrów piwa wyrobionego w miejscowych browarach, a 4,306.383 litrów piwa sprowadzonego.

Wskutek tego odbyło się wczoraj w sali rady miejskiej nadzwyczajne zgromadzenie tutejszych przemysłowców gospodnio-szynkarskich pod przewodnictwem p. Miedniaka, na które zaproszono także zastępców browarów. P. Götza zastępował dyrektor Rossknecht. Zebrani restauratorzy i szynkarze protestowali energicznie przeciw podwyższeniu cen piwa przez reprezentantów browarów i uchwalono za pomocą miejscowych dzienników zawiadomić publiczność, że podrożenie piwa nie z ich winy pochodzi. W końcu poruczono wydziałowi stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego, by tenże starał się w porozumieniu z reprezentantami browarów ustalić ceny piwa w Krakowie.

Następnie wobec tego, że komisya budżetowa rady miejskiej proponuje stałe podwyższenie taks konsensowych o przeszło 30.000 K i takież podwyższenie akcyzy miejskiej od piwa, wina i wódek o przeszło 175.000 K rocznie, uchwalili zebrani na wniosek p. Lauera jednogłośnie następującą rezolucyę: „Zebrani dnia 23 marca 1903 na walnem zgromadzeniu w sali rady miejskiej przemysłowcy gospodnio-szynkarscy w Krakowie, upraszają swoich reprezentantów w radzie miejskiej pp. Augusta Miedniaka i Romana Drobnera, jako też wszystkich radców miejskich wybranych z kuryi handlu i przemysłu, ażeby energicznie zaprotestowali i użyli wszelkich kroków przeciw projektowanemu podwyższeniu taks konsensowych, jako też podwyższeniu dodatku gminnego od spirytusu, piwa i wina".

W sprawie tej obchodzącej żywo ogół ludności, zastrzegamy sobie głos na później.

„Wróg ludu". Ostatni „Przegląd zakopiański" cytuje w brzmieniu dosłownem orzeczenia namiestnictwa, usuwające definitywnie dra Janiszewskiego z posady lekarza stacyi klimatycznej. W dłuższym wywodzie za pomocą zestawień z autentycznem brzmieniem instrukcyi wykazuje, „Przegl. zak.", iż ów dokument urzędowy zarzuca dr. J. same fikcyjne wykroczenia przeciw obowiązującym go przepisom, że bierze mu za złe nawet zbyt częste wyjazdy (30 dni nieobecności w jednem półroczu), chociaż były one przedsiębrane przeważnie w interesie uzdrowiska! Operowano martwymi paragrafami, wykręcając je na szkodę dra J., nawet z zupełnem lekceważeniem prawdy, a zapominając o korzyściach, jakie jednostka ta, obdarzona energią i inicyatywą już przyniosła i nadal przynieść mogła Zakopanemu.

Sprzysięgła się przeciwko niemu kołtunerya miejscowa (jak w ibsenowskim „Wrogu ludu"), której dr. Chramiec z osobistej nieprzyjaźni wobec dra J. hetmanił, wsparła ją biurokracya, która paragrafami swymi, jak pogrzebaczami, chce każdy płomyk energii indywidualnej w popiele zagłuszyć.

Jak donoszą z Zakopanego do pism lwowskich, dr. Gaik, lekarz w Zakopanem, szwagier dra Chramca, zaskarżył o obrazę honoru p. Witkiewicza, a to na skutek broszury p. t. „Bagno", której autorem jest p. Witkiewicz, a w której oświetla on całą sieć intryg, jakiemi p. Chramiec i jego klika dla swego interesu otoczył Zakopane. Niektóremi ustępami tej broszury czuje się dr. Gaik dotkniętym. Rozprawa odbędzie się w Krakowie, gdyż broszura była tam drukowaną. P. Witkiewicz zamierza na rozprawie wytoczyć całą sprawę „Bagna".

Pożar. Z Kossowa donoszą, że onegdaj o godzinie 9 wieczór wybuchł w Kosmachu w kopalni nafty w nowym szybie pożar, który zniszczył przyrządy wartości 6340 K. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek wybuchu gazów.

Klerykalna panama w Czechach. Bankructwo Kasy zaliczkowej im. św. Wacława nastąpi już w przyszłym miesiącu. Do 15 kwietnia ma Kasa wypłacić parę pretensyj w kwocie 50.000 koron; sumy tej naturalnie Kasa do tego czasu nie uzyska. Ksiądz Vondruczka rozesłał wezwanie do członków wydziału Kasy, aby nie wyjeżdżali z Pragi, gdyż każdej chwili zwołanem być może posiedzenie w celu otwarcia konkursu.

Eksport do Korfu. Według doniesienia c. i k. konsulatu austro-węg. w Korfu otwiera się tamże korzystne pole zbytu dla następujących artykułów austryacko-węg. proweniencyi: żelazo w sztabach, drut żelazny, gwoździe, szkło szybowe, metalowe kapsle do flaszek, szkiełka do lamp, mydło zwyczajne, blachy niklowane, przybory do pisania ze szkła, krem do trzewików, olej siarczany (Sulfuröl), przędziwa z juty, skóry na podeszwy, flaszki na piwo i wielkie flaszki szklane, sierpy zębate i gładkie. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

TELEGRAMY

Wiec medyków we Lwowie.

Lwów, 24 marca. W czwartek dnia 26 bm. odbędzie się wiec słuchaczów wydziału medycznego we Lwowie. Na porządku dziennym między innemi stoi sprawa przystąpienia do ogólnoaustryackiego związku medyków.

Sprawa teatralna we Lwowie.

Lwów, 24 marca. Sekcya finansowa rady miasta uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu odpisać z zaległości dyr. Pawlikowskiemu kwotę 90 tysięcy koron, jako gwarantowany 3-letni czysty zysk z teatru, tudzież 3000 K, jako procent zwłoki od tej kwoty, na pokrycie zaś reszty zaległości w kwocie 58.261 K 44 h przyjąć inwentarz teatralny wartości istotnej 170.000 K, wartości zaś szacunkowej 116.000 K.

Równocześnie komisya elektryczna uchwaliła odstępować teatrowi na przyszłość oświetlenie elektryczne po cenie kosztów własnych.

Zajścia w Budapeszcie.

Budapeszt, 24 marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu, po przemowach kilku mówców opozycyjnych, którzy domagali się usunięcia dyrektora policyi Rudnaya, zabrał głos prezydent gabinetu Szell. Opozycya jednak podniosła taki hałas, że Szell nie mógł zrazu przemawiać. Wreszcie nastał spokój, poczem Szell odpierał ataki opozycyi i podniósł, że najlepszym dowodem, iż policya nie dopuściła się żadnych gwałtów, jest statystyka, która wykazuje, że w ostatnich zajściach zostało zranionych 28 policyantów i 4 urzędników policyjnych, podczas gdy z publiczności tylko 11 osób jest rannych, a z tych tylko trzy pałaszami przez policyę, reszta zaś kamieniami, rzucanymi przez demonstrantów. Wśród wielkiej wrzawy i hałasu odczytuje minister zeznania licznych świadków, stwierdzających wykroczenia ze strony ekscedentów. Minister ostrzega przed dalszymi ekscesami. Obecne postępowanie opozycyi doprowadza do przewrotu. Nigdy nie można wiedzieć, gdzie padnie rzucony kamień. Minister zwraca wkońcu uwagę, że lada kamień, lub mały kawałek drzewa, może wykoleić cały pociąg. (Poruszenie na lewicy, oklaski na prawicy).

Po dłuższej dyskusyi o godz. 3 przerwano dalsze obrady do dziś.

Budapeszt, 24 marca. Wczoraj wdarła się grupa studentów uniwersytetu na politechnikę do sali wykładowej rektora; słuchacze politechniki wyparli ich. Stąd udali się studenci do szkoły weterynaryi, aby przeszkodzić tam wykładom, co im się jednak nie udało. Rektor politechniki wywiesił odezwę z wezwaniem do spokoju i do uczęszczania na wykłady.

W sali stowarzyszenia uniwersyteckiego odbyło się zgromadzenie grupy studentów, które wybrało komitet ze stu członków. Kilku mówców podniosło, że wina za ostatnie zajścia spada nie tylko na policyę, ale także i na studentów. Dalej zaproponowano rozolucye o ponowne podjęcie wykładów, z żądaniem zadośćuczynienia za gwałty policyi z oświadczeniem, że młodzież nie ścierpi, aby do jej spraw mieszali się posłowie i nie pozwoli im w przyszłości przychodzić do auli i tam przemawiać, oraz, że młodzież jest na to dość dojrzałą, by się nie dać wodzić za nos takim posłom, jak Lengyel itp.

Jednakowoż rezolucyj tych nie uchwalono, ponieważ dyskusya się przeciągnęła aż do godziny, na którą było zwołane wielkie zgromadzenie w politechnice. Zebrani udali się tam.

Na zgromadzenie przyszło około 2000 uczniów. Poseł Lengyel wezwał studentów do spokoju i uczęszczania na wykłady i oświadczył, że on wraz z innymi posłami gwarantował ministrowi oświaty za spokój, za co żądał zaniechania śledztwa dyscyplinarnego.

Natomiast dotychczasowy przewódca studentów Hofman wezwał do dalszych demonstracyj, do udania się we środę pod pomnik Wolności, by złożyć wieńce i wygłosić mowy, a w sobotę do przedłożenia w sejmie petycyi przeciw ustawie wojskowej.

Część głosowała za tym wnioskiem, część przeciw, ostatecznej uchwały jednak nie powzięto. Następnie zebrani rozeszli się w spokoju.

Budapeszt, 24 marca. Wczoraj w południe wywiesił rektor uniwersytetu na czarnej tablicy zawiadomienie, że uniwersytet będzie do czwartku 26 bm. zamknięty; gdyby zaś i po tym terminie nie ustały niepokoje studenckie, w takim razie wszyscy utracą bieżące półrocze i w tym wypadku byłby uniwersytet zamknięty aż do przyszłego półrocza.

Na technice w czasie wykładu prof. Ilosvaya, na kurytarzu zabrzmiała pieśń Kossutha i do sali wpadło kilkuset prawników. Profesor wyciągnął rewolwer i skierował do rzucających się na niego studentów. Wówczas przyszli mu na pomoc znajdujący się w sali technicy i wypchnęli za drzwi prawników.

Budapeszt, 24 marca. Wczoraj zebrali się studenci uniwersytetu w auli i uchwalili tak długo nie uczęszczać na wokłady, aż nie otrzymają zadośćuczynienia za gwałty policyi. Następnie studenci udali się do sal wykładowych i świstaniem i krzykiem przeszkadzali wykładom i zmusili profesorów do opuszczenia sal, poczem udali się na politechnikę i tam także uniemożliwili wykłady.

Budapeszt, 24 marca. Prezydent gabinetu Szell przeniósł naczelnika policyi VII dzielnicy na takie same stanowisko do II dzielnicy.

Sejm pruski.

Berlin, 24 marca. Sejm rozpoczął trzecie czytanie budżetu. W dyskusyi ogólnej oświadczył minister spraw wewnętrznych, że co się tyczy kwestyi narodowościowej na Górnym Śląsku, rząd wszystko uczyni, aby ochronić kraj, który przez ostatnich 600 lat już nie należał do państwa polskiego, przed niepokojami, jakie wywołała wszechpolska agitacya.

Po przyjęciu szeregu tytułów, po krótkiej dyskusyi zatwierdzono budżet komisyi kolonizacyjnej i ministerstwa skarbu.

Ordynacya wyborcza w Niemczech.

Berlin, 24 marca. Rząd przedłożył parlamentowi projekt zmian co do sposobu głosowania. Projekt postanawia, aby kartki głosowania były zaopatrzone urzędową stampilią i oddawane były w kopertach. W lokalach wyborczych będą osobne pokoje, w których wyborca bez świadków będzie mógł do koperty wkładać kartkę głosowania.

Za dużo świąt w Rosyi.

Petersburg, 24 marca. „Prawit. Wiestnik" donosi, że minister rolnictwa na specyalnej konferencyi poruszył sprawę potrzeb przemysłu rolniczego i wydał zarządzenia, zmierzające do powstrzymania szkodliwego wpływu, jaki wywiera zbyt wielka liczba świąt na rolnictwo. Minister wskazał, że liczba świąt, obchodzonych przez ludność prawosławną, waha się w różnych okolicach od 120—140 dni. W czasie najgorętszym dla rolnictwa, od kwietnia do grudnia wynosi 77.

Uchwalono przygotować przedłożenie z objaśnieniem, że ustawy nie zakazują dobrowolnej pracy w święta. Synod ma oprócz tego wpływać na duchowieństwo, by przy każdej sposobności pouczało ludność o faktycznem znaczeniu świąt, policya zaś i władze miejscowe mają otrzymać ścisłe pouczenia, że nie mają prawa zabraniać ludności dobrowolnej pracy w święta.

Rusyfikacya Finlandyi.

Sztokholm, 24 marca. „Afton Bladet" donosi z Helsingfors, że wszyscy naczelnicy policyi w okręgach Wibard i Nieland, między nimi także z Helsingfors, zostali usunięci z urzędu. Ten sam los spotkał 10 członków wyższego sądu w Wiborgu i 3 w Wasa.

Nagonka policyjna.

Rzym, 24 marca. Agencya Stefaniego donosi, że uwięziony w Neapolu Rosyanin Gotz jest studentem, 25-letnim żydem, majętnym. Włoskiemu komisarzowi policyi podczas aresztowania towarzyszył rosyjski wicekonsul i wysoki funkcyonaryusz rosyjskiej policyi. Oskarżają Gotza o współudział w zamordowaniu ministra Sipjagina.

Gotz protestował energicznie przeciw uwięzieniu i oświadczył, że jest socyalistą, ale nie anarchistą. Gotz zaklinał komisarza policyi, aby papierów, znajdujących się w jego kufrze, nie oddawano rosyjskiemu konsulowi, gdyż to unieszczęśliwiłoby wiele rodzin w Rosyi. Papiery te mają być ważne; odesłano je do Rzymu, do ministerstwa spraw wewnętrznych. Adwokat Gilbert podjął się obrony Gotza; uważa on uwięzienie to za nieuprawnione.

„Tribuna" pisze, że uwięziono także inną osobę, która rozdzielała pisma rewolucyjne. Aresztowany podał, iż nazywa się Engel, ale temu nie wierzą.

Socyalistyczny dziennik „Avanti" donosi, że Gotz za przestępstwo polityczne był skazany na deportacyę na Sybir, a potem, ułaskawiony przez cara, udał się za granicę.

Walka z klerykalizmem we Francyi.

Paryż, 24 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych dep. Lasies postawił wniosek, wzywający rząd, by przed zamknięciem kongregacyjnych szkół zapytał o zdanie interesowane gminy i żąda nagłego traktowania wniosku. Mówca zajmuje się sprawą odrzucenia próśb kongregacyj o zatwierdzenie, przyczem porusza sprawę Dreyfusa, co dało powód do żywej wymiany słów między Ribotem i Jauresem.

Ribot zarzuca Jauresowi, że aferą Dreyfusa zajął się z wyrachowania i interesu.

Jaures protestuje przeciw temu i zaznacza, że nigdy tak nizka pobudka nie kierowała jego czynnościami.

Minister prezydent Combes zwalcza wniosek dep. Lasies i zwraca się przeciw jego nagłości.

Izba odrzuciła nagłość 377 głosami przeciw 156.

Paryż, 24 marca. Na wczorajszem posiedzeniu senatu przyszedł pod obrady budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Po uchwaleniu trzech tytułów, przy czwartym zażądał senator Clemenceau zniesienia ambasady przy Watykanie.

Minister spraw zagr. Delcasse odpowiedział, że obecne stosunki między Watykanem a Francyą nie usprawiedliwiałyby podobnego kroku i dodał, że podobnego zarządzenia nie wyda.

Clemenceau zwraca się przeciw oświadczeniu Delcassego i wnosi obniżenie kosztów ambasady przy Watykanie o 1 fr.; wniosek ten stawia mówca, aby poznać usposobienie senatu.

Wniosek ten odrzucono 182 głosami przeciw 82, poczem przyjęto resztę tytułów tego ministerstwa.

Amnestya w Południowej Afryce.

Kapsztad, 24 marca. Gubernator zatwierdził uwolnienie wszystkich politycznych przestępców.

Wenezuela.

Caracas, 24 marca. Prezydent wenezuelski Castro odczytał wczoraj orędzie na uroczystem posiedzeniu parlamentu, w którem wzięło udział także ciało dyplomatyczne. Orędzie zwraca się przeciw tym prądom w kraju, które ciągle wywołują walki i niezgodę i wzywa do zakończenia tych niesnasek, gdyż inaczej mogą się one zakończyć zgubą kraju. W sprawie interwencyi europejskiej powiedział Castro, że spowodował ją sojusz ludzi, którzy nie byli zdolni do przedłożenia swych pretensyj bezstronnemu sądowi i dlatego użyli gwałtu. Wenezuela nie mogła przyjąć niesprawiedliwych żądań Anglii i Niemiec, które działały w porozumieniu z przywódcą powstania, Matosem, aby usunął Castra.

Zaburzenia na Antyllach.

Trynidad (największa wyspa z małych Antyll), 24 marca. W Port of Spain wybuchły poważne rozruchy. Pospólstwo podpaliło gmachy urzędowe i zburzyło baraki policyjne. Gubernator z płonącego domu uciekł tylko przy pomocy policyi. Kilka osób zabitych, wiele rannych.

Wybuch wulkanu.

Nowy Jork, 24 marca. Jak donoszą z St. Vincent, wulkan Sulfriere znowu 22 bm. począł wyrzucać ogromne masy kamieni i popiołu. Kilka osób poniosło śmierć od lawy. Wśród ludności wielka panika.

Lwów. Walne zgromadzenie członków towarzystwa śpiewackiego „Chór robotniczy" we Lwowie odbędzie się w środę 25 b. m. o godz. 3 po południu w lokalu stow. „Zgoda" przy ul. Skarbkowskiej 16. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu. 2) Sprawozdanie wydziału z rachunków i działalności towarzystwa za rok 1902. 3) Wybór nowego wydziału. 4) Wnioski.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Patenty we wszystkich krajach

uzyskuje 150

Inżynier M. Gelbhaus zaprzysiężony zastępca w sprawach patentowych

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 7

naprzeciwko c. k. Urzędu Patentowego.

E. LEHR w Krakowie

Rynek gł. l. 15 190

poleca na sezon obecny swój zaopatrzony skład

KAPELUSZY

filcowych i słomkowych

w różnych gatunkach po cenach fabrycznych.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 15 ct. — Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece **J. Wiwiórskiego.**

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciel fabryki wód mineralnych. 6

BEZ KONKURENCYI!

Karty artystyczne Francuskie, Duńskie, Norwegskie. Sprzedaż kart wydawnictwa „Polonia". Reprodukcye Böcklina (drzeworyty) po 25 centów sztuki Włoskie. Drzeworyty Duńskie. Papiery listowe, albumy w najlepszej jakości. **50 kart ilustrowanych 2 kor.** Przy odbiorze 100 sztuk, bezpłatnie 4 platynotypie z sądu rozjemczego przy „Morskiem Oku". Wysyła na prowincyę za pobraniem

A. FROMMER

Skład papieru i przyborów kancelaryjnych Kraków, plac WW. Świętych 11.

Dostarczamy za zaliczką bez kosztów opakowania do wszystkich stacyi Monarchii

Najlepszą Kroacką starą doborową Śliwowicę

3 butelki kor. 8·—, 6 but. k. 15·—. 12 but. kor. 28·—, także w beczkach od 25 do 600 litrów z różnych lat prawdziwie doborową Śliwowicę i znakomicie paloną świętalną Śliwowicę, zaopatrzoną poświadczeniem rabinackiem. Dokładne cenniki przesyłamy bezpłatnie.

Kroackie Towarz. eksportowe Sliwowicy
Hinko Kaufmann & Co. 107
Zagrzeb, Kroacya.

NOWOŚĆ!! Tutki **„AMOR"** SPRÓBUJCIE!

z nowej egipskiej bibułki **dotychczas jeszcze nie istniejącej**, do nabycia w lepszych handlach i trafikach, lub we fabryce

Ch. L. Spitza w Krakowie

Krakowska l. 46.

Nowości.

Karty pocztowe ilustrowane

poleca

Wydawnictwo Salonu Malarzy polskich

(HENRYK FRIST)

Pieśni polskie z oryginałów Wolskiego

z nutami i tekstem, jak: Gwiazda Syberyi. Bartosz Głowacki. Maryo, my dzieci Twoje! Więzień sybirski. Legionów dumka bojowa. Z dymem pożarów. Polonez. Patrz Kościuszko na nas z nieba i t. p. — Serya 10 kart grawury na czerpanym kartonie. Cena 1 kor. 20 h.

Henryk Sienkiewicz:

Pan Wołodyjowski

Serya 10 kart artystyczn. Cena 1 kor., tażsama serya ręcznie kolorowana 1 kor. 30 h.

Pocztówki na

Święta Wielkanocne

oparte na tle motywów swojskich — wykonane artystycznie. Serya 14 kart kor. 1·10, tażsama serya ręcznie kolorowana kor. 1·40

Na „Prima Aprillis"

21 kart humorystycznych, z dowcipnym, przyzwoitym tekstem. — Serya zawiera 21 kart. kor. 1·60 194

Po nadesłaniu należytości przekazem lub w znaczkach pocztowych, wysyła każdą seryę osobno, lub wszystkie razem franko.

Henryk Frist, Kraków, Floryańska 37.

K. Zieliński

mechanik i optyk

w Krakowie, linia A-B nr. 39

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych. 34

SKŁAD FABRYCZNY

Farb, Lakierów i Pokostów

w Krakowie, przy ul. Krakowskiej 6

poleca po cenach fabrycznych i stałych, lakiery w różnych gatunkach do podłóg, masę francuską i glazury do posadzek, brunoliny i lakiery do mebli, wszelkie „Bronzy połyskujące" do pozłacania, maści i lakiery do wszelakiego obuwia.

Ponieważ podobnie brzmiące firmy naśladują moje wyroby i materyały upraszam zatem P. T. Odbiorców we własnym ich interesie, uważać dokładnie na firmę.

LÖBEL WEINDLING

ulica Krakowska 6

183 pod czarnym orłem, naprzeciw „Hotelu Müllera".



Pierwsza fabryka zegarków oraz wyrobów złotych i srebrnych

J. Wanderer

w Krakowie, Stradom 2.

Zegarek niklowy co 36 godzin do nakręcania 1 złr. 85 ct.
Zegarek srebrny Rem. 3 złr. 65 ct.
Zegarek Roskopf złr. 3·25.
Zegarek złoty 14 karat. damski 10 złr. 50 ct.
Zegarek złoty 14 karatowy męski 28 złr.
Budzik nikl. okrągły 1 złr. 27 ct.
Budzik z muzyką tylko 4 złr. 50 ct.
Budzik kieszonkowy 2 złr. 75 ct.
Zegar kuchenny 70 ct.
Zegar pendułowy, bijący co pół godziny 4 złr. 60 ct.
Zegar pendułowy z muzyką 6 złr. 75 ct.
Pierścionki srebrne od 12 ct. złote od 1 złr. 25 ct.
Kulczyki i pierścionki złote od 1 złr. 50 ct.
Nowość! Zegar elektryczny oświetlający złr. 7·50 i złr. 9·50.

Instrumenta muzyczne. — Harmoniki. — Fonografy. — Skrzynki samogrające. — Maszyny do pisania. — Aparaty fotograficzne.

Żądajcie cenników, które gdy adres dokładny, posyła się franko.



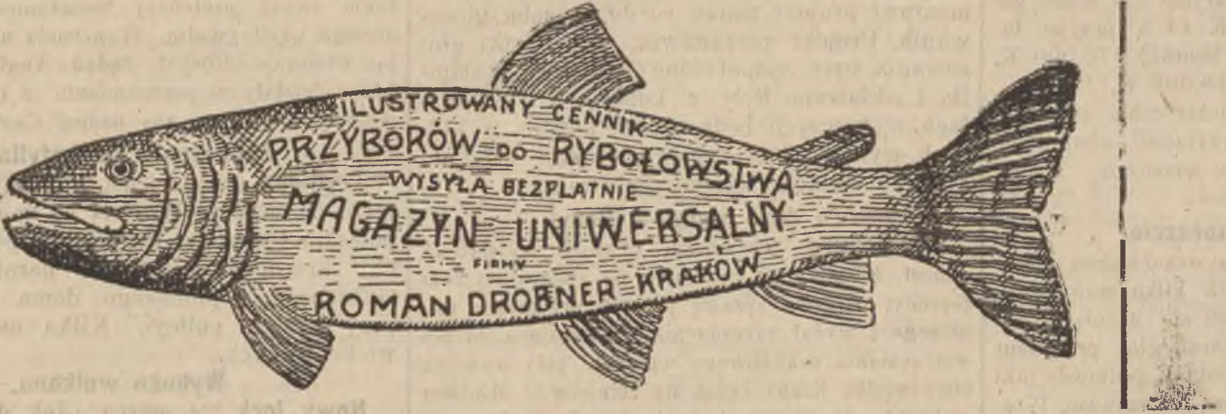
KAPELUSZE

najlepsze i najmodniejsze, krajowe i zagraniczne

dostać można jedynie u firmy

LEON STEINBERG

w Krakowie, ul. Floryańska 24. 168



PORTRETY według fotografii, fotografie powiększone, kredowe, akwarele i olejne wykonuje artystyczna pracownia 93

Juliana Rysia w Krakowie, Floryańska 10.



Wyłączne zastępstwo na Galicyę zachodnią znakomitych rowerów słynnej fabryki:

JOHANN PUCH

„Erste Steiermärkische Fahrrad-Fabriks-Actien-Gesellschaft in Graz"

u firmy

LIBMANN i MACHAUF

Kraków, Lubicz 7.

Obficie zaopatrzony skład przyborów rowerowych. Naprawa rowerów.

Cenniki darmo i opłatnie.



WSPIERAJCIE PRZEMYSŁ KRAJOWY!

Pierwszorzędny zakład chemicznego

CZYSZCZENIA I FARBOWANIA

zapomocą pary

ubiorów męskich i sukien damskich.

127 Główne biuro przyjęcia:

Plac WW. Świętych Nr. 1

obok Magistratu, jakoteż w fabryce

przy ulicy Biskupiej Nr. 9.

Długoletnia praca i studya zawodowe w zakładach krajowych i zagranicznych dają mi możność wypełnienia w rzetelny sposób wszystkich możliwych tylko do spełnienia życzeń Szanownej Publiczności. — Czas **dostawy 5 dni; na żądanie w 3 dniach. CENY BARDZO PRZYSTĘPNE.** — Biura przyjęcia we wszystkich większych miastach Galicyi. — Upraszając o liczne odwiedziny, kreślę się Z poważaniem

Artur Popper, Kraków, Biskupia 9-11.

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON"

Wszędzie do nabycia! 147 **Wszędzie do nabycia!**

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)